

WRAŻENIA Z RUMUNII

*"Zdaj się w milczeniu na Pana
i złóż w Nim nadzieję"*
(Ps 37,7)

Około pięć lat temu przejeżdżałam przez Rumunię autokarem turystycznym. Zapamiętałam wówczas wstrząsające obrazy, które jak "stop-klatka" odtwarzają utrwalone wówczas wydarzenia: dziesiątki żebraków wzdłuż autostrad, żandarmi strzegący przed głodującymi dojrzewającej kukurydzy, puste sklepy i targowiska, w domach ciemno i zimno, ludzie smutni i głodni...

W oknach, jak obrazy najświętsze, otoczone wieńcami kwiatów portrety Nicolae Ceausescu i jego żony ... Na granicy rosyjsko-rumuńskiej kilometrów karawana autokarów i samochodów, oczekujących na ... zakończenie obławy, prowadzonej przez straże graniczne obu państw. Obiektem pościgu byli czterej nastoletni chłopcy, którzy uciekając przed nędzą w Rumunii, w poszukiwaniu chleba, przekroczyli nielegalnie granicę sąsiedniego kraju, otoczonego legendą dobrobytu. Brudni, obdarci, postarzeli, skuci kajdankami chłopcy wracali, pod eskortą żołnierzy, do swojej ojczyzny...



Od tego czasu pragnęłam - w innych okolicznościach - poznać ten naród, a zwłaszcza ludzi miłujących Pana.

W kwietniu 1992 odwiedził mnie w biurze brat Florian Paraschiv, Rumun, mieszkający od 17 lat wraz z rodziną w Kielcach. Poprosił mnie o przeprowadzenie w jego rodzinnym mieście Ploesti kursu dla nauczycieli Szkół

Niedzielnich. Uradowałam się wielce. Trzeba było pokonać jeszcze sporo większych i mniejszych przeszkód i moje pragnienie spełniło się.

Kurs przebiegał w serdecznej atmosferze. Tłumaczem był br. Paraschiv. Dzięki temu mogłam przez tydzień dzielić się skromną wiedzą i doświadczeniem, związanym z pracą wśród dzieci. Z Bożą pomocą i Jego błogosławieństwem zorganizowaliśmy ewangelizację dla kilkuset dzieci. Wspólnie z tłumaczem i s. Olivią przetłumaczyliśmy na rumuński i nauczyliśmy nauczycieli i dzieci dziesięciu refrenów i pieśni.

Rumuni są serdeczni, gościnni, muzycyjni. Zbory typu ewangelicznego są duże i liczne, a charakter nabożeństw zbliżony do tradycji rosyjskich. Ludzie nadal borykają się z niedostatkiem, chociaż mniejszym niż pięć lat temu. Są jednak życzliwi, pogodni, rozśpiewani.

Cieszę się, że w mojej wielkiej Bożej rodzinie są też chrześcijanie rumuńscy, a moje pragnienie wyjazdu do Rumunii, złożone na Pana, który nigdy nie zawodzi, ziściło się.

ALICJA LEWCZUKOWA

